Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VIII 1 PAŹDZIERNIKA 1931 Nr. 19

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

STOSUNEK AKCJI KATOLICKIEJ DO HIERARCHJI. Ks. Dr. F. Machay.

Z RZYMU.

KRÓLESTWO CHRYSTUSOWE, A PRACA SPOŁECZNA.

KONGRES MŁODZIEŻY BELGIJSKIEJ.

SOWIECKIE ORGANIZACJE MŁODZIEŻY.

STUDENCI AZJATYCCY W EUROPIE.

WIARA I NAUKA: WIARA A WSPÓŁCZESNY SCEPTYCYZM.

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Stosunek Akcji Katolickiej do hierarchji.

Obowiązek apostolstwa ciąży na każdym wyznawcy Chrystusa, świeckim czy duchownym. „Wszyscy wierni winni współdziałać dla sprawy Boga i dusz, jednakowoż nie każdy na swoją rękę i wedle swego zapatrywania, lecz zawsze wedle wskazówek i poleceń biskupów *)*. Dlaczego to ograniczenie? Dla niejednego świeckiego i tak już dosyć ostro brzmi, gdy mu się mówi, że praca apostolska jest takim samym życiowym obowiązkiem, jak praca dla utrzymania siebie i rodziny, a gdy jeszcze usłyszy, że pracę apostolską może wykonywać tylko według wskazówek biskupów, gotów w całym ruchu Akcji katolickiej upatrywać jakieś nowoczesne dążenie do „ujarzmienia“ ludzi świeckich przez duchowieństwo. By wykluczyć nawet najsłabszy cień tego rodzaju podejrzeń, należy jasno przedstawić istotę apostolstwa. Przy rozpatrywaniu tych doniosłych zagadnień, nie wolno nam zapominać, że *apostolstwo z ustanowienia bożego należy do biskupów*, tylko oni otrzymali od Pana Jezusa rozkaz apostolstwa. Dzieje Apostolskie, a szczególnie Listy św. Pawła, pouczają nas dostatecznie, że apostołowie zlecone im przez Zbawiciela apostolstwo nie sami tylko wykonywali, lecz brali sobie pomocników i współpracowników, zatrzymując dla siebie tylko niektóre czynności, inne powierzając wybranym osobom duchownym, inne znów dając do wykonania ludziom świeckim. Podkreślić należy jednak z naciskiem, że nietylko świeccy, ale i księża (mimo przyjętego sakramentu kapłaństwa) są tylko pomocnikami biskupów w apostolstwie †).

---

*) „Ubi arcano“. X. Bross: Akcja katolicka, I, 36.

†) Przy święceniach kapłańskich modli się biskup: „Quapropter infirmitati quoque nostrae, Domine, quaesumus, haec *adiumenta* largire, qui quanto fragiliores sumus, tanto his pluribus indigemus“ (Por. Pontificale).

Pomoc ludzi świeckich poszła poniekąd w zapomnienie, biskupi dobierali sobie ją prawie że wyłącznie w duchowieństwie świeckiem i zakonnem. W najnowszych czasach okazała się jednak ta pomoc niewystarczającą, i papieże zlecili biskupom, by powrócono do praktyk starochrześcijańskich, by mianowicie i ludzi świeckich wezwano do czynnej i szerokiej współpracy w apostolskiej misji Kościoła. Współpracę tę nazywamy Akcją Katolicką i „wypływa ona ze wzmożonej konieczności rozszerzenia sprawy katolickiej“ *).

W pismach i przemówieniach Ojca świętego znajdujemy inne określenia współpracy świeckich, a mianowicie „z hierarchją“. W liście do kardynała-prymasa Hlonda mówi Ojciec św., że „współpraca osób świeckich z hierarchją stanowi dziś poniekąd część życia chrześcijańskiego“ **); w liście „Quae Nobis“ do kard. Bertrama czytamy znów: „Akcja katolicka nie zmierza do niczego innego, tylko do tego, żeby świeccy uczestniczyli w pewien sposób w pracy apostolskiej, sprawowanej przez hierarchję kościelną ††)“; trochę inaczej wyraża się Ojciec św. w liście do prymasa Hiszpanji, kard. Segury: „Akcja katolicka zmierza do tego, by chrześcijanie brali udział w hierarchicznem apostolstwie Kościoła 1)“. Przytoczenie więcej oświadczeń Ojca św. w tej sprawie uważamy za zbyteczne, jest ich bowiem bardzo dużo i można je wszystkie streścić w zdaniu, wypowiedzianem przez Ojca świętego do generała Castelnau, że „nie może być mowy o Akcji Katolickiej bez podporządkowania się hierarchji Kościoła 2)“.

Czy wyrazy: „pracować dla sprawy Boga wedle wskazówek i poleceń biskupów“—i „podporządkowywać się w pracy hierarchji Kościoła“ są równoznaczne, czy też jeden i drugi wyraz zawiera inne warunki współpracy świeckich w Akcji katolickiej? Co właściwie oznacza słowo hierarchja? Grecka *archè* oznacza władzę, a *hieròs* oznacza święty. Hierarchja jest to zatem święta władza i w prawie kanonicznem takie posiada określenie: „władza dana przez Chrystusa Apostołom i prawowitym ich następcom do rządzenia Kościołem i do sprawowania tajemnic wiary 3)“.

---

*) X. Bross: „Pius XI o A. K.“, str. 48.
**) X. Bross: „Akcja katolicka a Polska“ str. 25.
††) Pism. Stolicy Apost. Tom I, str. 15. Lublin 1929.
1) X. Bross: „Pius XI o A. K.“, str. 50.
2) Oss. Rom. 13 VI. 1929.
3) X. Dr. Grabowski: „Prawo Kanoniczne“ str. 23.

Gdy więc czytamy słowa Ojca św., że „chrześcijanie mają brać udział w hierarchicznem apostolstwie Kościoła“, oznacza to tyle, że jeżeli ktoś ze świeckich chce pracować w Akcji katolickiej, czyli apostołować, musi być wcielony do hierarchji, t. j. musi się stać uczestnikiem świętej władzy. „Akcja Katolicka jest istotnie częścią ewangelizacyjną pracy Kościoła,—zauważa kard. Hlond— musi się ona z konieczności do programu jego działalności dostosować i od hierarchji Kościelnej zależeć 4)“. W Polsce niemała istnieje liczba szkół, w których nie księża, lecz nauczyciele, lub świeccy katecheci i katechetki uczą religji. Czynią to na podstawie „misji kanonicznej“, otrzymanej od biskupa - ordynarjusza diecezji, w której nauczają. Wszyscy ci nauczyciele religji, katecheci i katechetki świeckie po otrzymaniu „misji kanonicznej“ należą już do hierarchji kościelnej. Różne są więc sposoby uczestniczenia w hierarchji. Ojciec św. uczestniczy w niej na podstawie sakry biskupiej i wyboru prawnie dokonanego i dobrowolnie przyjętego, biskupi na podstawie tylko sakry biskupiej, księża na podstawie święceń kapłańskich, a świeccy na podstawie misji kanonicznej (can 109). Prawo kanoniczne (can. 1333) przewiduje, że w religijnem wykształceniu dzieci proboszczom mogą być pomocni członkowie „Stowarzyszenia nauki chrześcijańskiej“, lub innego w parafji istniejącego stowarzyszenia. Nauczanie zaś dzieci religji jest pracą „par excellence“ apostolską i wykonywaniem „świętej władzy“, czyli uczestniczeniem w hierarchji. Obecnie Ojciec św. do takiego uczestniczenia w hierarchji dopuszcza wszystkie stowarzyszenia, wchodzące w skład Akcji Katolickiej. „Akcja Katolicka jest tak epokową i przełomową w dziejach Kościoła św. i świata chrześcijańskiego, pisze biskup Kubina, jak niegdyś było powstanie zakonów. Jak tworząc zakony Kościół św. poniekąd rozszerzył ramy hierarchji, dopuszczając je do współpracy w misji sobie właściwej, tak obecnie ponownie rozszerza te ramy, organizując w A. K. „królewskie kapłaństwo“ wiernych, dopuszczając ich przez to, jak niegdyś zakony, do udziału w właściwem Kościołowi zadaniu“ *). Przez szersze wezwanie świeckich do apostolstwa, pojęcie hierarchji rozszerzyło się tedy podmiotowo, ale nie przedmiotowo. „Przedmiotowo oznacza bowiem pełnię władzy, rozdzielonej w różnej mierze

4) Rozporządzenia Adm. Apost. Katowice 1924, str. 65.
*) Wiad. Diecezjalne. Częstochowa 1929, str. 6.

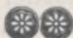
między rozmaite stopnie zwierzchnictwa kościelnego“, „podmiotowo zaś oznacza zbiór osób, które są uczestnikami władzy w jakimś stopniu, w ten sposób jednak, że jedni są zwierzchnikami a drudzy podwładnymi †)“. Sciśle biorąc, przedmiotowo spoczywa hierarchja tylko w biskupach (sede vacante w wikarjuszach kapitulnych), gdyż oni udzielają święceń kapłańskich, oni tylko mogą dać misję kanoniczną, oni muszą zatwierdzić statuty wszystkich stowarzyszeń, należących do Akcji katolickiej. Gdy więc czytamy w oświadczeniach Ojca św., że „bez podporządkowania się hierarchji kościelnej nie może być mowy o Akcji katolickiej“, „hierarchję“ należy tu rozumieć w pojęciu przedmiotowem, i wyraz ten jest równoznaczny z wyrazem: „w Akcji katolickiej mogą świeccy pracować tylko według wskazówek i poleceń biskupów“.

Gdy czytamy, że „hierarchja jest jakby pniem, z którego wyrastają gałęzie, lub ciałem, którego Akcja katolicka jest ramieniem 1)“, jest to najzupełniej zgodne z podmiotowem pojęciem hierarchji. W takiem samem znaczeniu trzeba brać i następujące wyrażenie się Mg-ra Pizzardo: „Akcja katolicka jest jakby wszczepiona na drzewie hierarchji i z tego powodu podniesiona do urzędu kapłańskiego, „regale sacerdotium 2)“. Pracownicy Akcji katolickiej uczestniczą zatem w hierarchji podmiotowo pojętej, podporządkowani są zaś hierarchji przedmiotowo pojętej. Mówiąc językiem przez wszystkich zrozumiałym: „ludzie świeccy tylko wtenczas uczestniczą w hierarchicznem apostolstwie, gdy jako wierni synowie Kościoła poddają się kierownictwu biskupów i wykonują ich wskazówki i polecenia, apostolstwo bowiem z ustanowienia bożego należy do biskupów. „O jedną jedyną rzecz was prosi Ojciec św. — czytamy w liście pasterskim kard. Mercier o Akcji katolickiej — ale jest ona zasadniczą, byście się wyznaniem wiary i synowskiem oddaniem, i wy i wasze dzieła, jakby związali z Kościołem, z hierarchją kościelną, z waszym biskupem, a przez niego z biskupem wszystkich biskupów, z Ojcem św., zastępcą bezpośrednim Jezusa Chrystusa 3)“. Jeden jedyny jest cel Akcji Katolickiej, tego uczestniczenia świeckich w hierarchicznem apostolstwie Kościoła, by wszystkich ludzi mocą „świętej władzy“

†) X. Dr. Grabowski: Op. cit. str. 23.
1) Mowa Mg-ra Pizzardo. „Prąd“. 1931. XX. 205.
2) Tamże, str 206.
3) „Oeuvres pastorales“. VII, 173.

związać nierozerwalnie z Jezusem Chrystusem. Tak jak w początkach chrześcijaństwa „przez ręce Apostolskie działo się wiele znaków i cudów między ludem“ (Act. 5, 12), dziś również przez ręce następców Apostołów - biskupów, na ich wezwanie, na ich rozkaz, staje świat chrześcijański do szyku bojowego i do cichej pracy nad urzeczywistnieniem Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Ks. Dr. F. Machay.



Z RZYMU.

Tygodnik *La Vie Catholique* podaje zestawienie wszystkich Encyklik obecnego Papieża. Jest ich aż 20. Ostatnie dwie o Akcji katolickiej i o porządku społecznym (Quadragesimo anno) omawia się obecnie wszędzie. Chcąc przedstawić sobie pełny obraz wszechstronnej działalności nauczycielskiej Piusa XI, należy wziąć pod uwagę, że wydał on jeszcze cały szereg listów apostolskich, oraz za *jego pontyfikatu ukazało się* kilka konstytucyj apostolskich.

Odnośnie do stanowiska Watykanu w sprawie ustalenia daty świąt Wielkanocnych zamieścił niedawno dziennik „Osservatore Romano” następującą wiadomość: Ustanowiona przez Ligę Narodów komisja została powiadomioną przez nuncjusza apostolskiego w Bernie, że zmiana daty świąt wielkanocnych naruszyłaby dawną tradycję; Stolica św. nie widzi zatem dostatecznego powodu, by zmieniać pod tym względem stary zwyczaj kościelny. Decyzja kościoła w tej sprawie musi dopiero zostać przedłożoną następnemu soborowi ekumenicznemu.

W swojem przemówieniu do wielkiej pielgrzymki młodych robotnic belgijskich, Ojciec św. udzielił im następujących rad i wskazówek:

Uświęcajcie się, drogie córki — oto Nasze polecenie dla was wszystkich i dla każdej z osobna—szukajcie przedewszystkiem waszego uświęcenia, waszego uświęcenia wewnętrznego, waszego uświęcenia osobistego, uświęcenia waszych dusz; oto wasze stosunki wewnętrzne z Boskim Królem, którego macie być apostołkami, misjonarkami, zdobywczyniami; wasze stosunki wewnętrzne z Nim - oto tajemnica tajemnic, oto źródło wszelkiej siły, wszelkiej żywotności, wszelkiej działalności, zwłaszcza gdy rozchodzi się jak tu, u was, o działalność duchową, nadprzyrodzoną.

Szukajcie przedewszystkiem waszego uświęcenia — oto wielka rada samego Boskiego Króla, który powiedział: „Quaerite primum Regnum Dei“.

Szukajcie przedewszystkiem królestwa Bożego, a reszta sama przyjdzie. Tego królestwa, które jest wewnątrz was, a nie zewnątrz: „Regnum Dei intra vos est“.

Drugie wielkie polecenie dotyczy całej waszej organizacji, i wszystkich organizacyj, w których pracujecie, i które winny współpracować z wami, wszystko bowiem winno pracować na chwałę Boga, dla królestwa Dobrego Boga.

Łączcie się, starajcie się przedewszystkiem i ponad wszystko, za wszelką cenę, o jedność, jedność myśli, jedność uczuć, jedność umysłów, jedność woli, aby nastąpiła jedność działalności, jedność dzieł. Odczuwacie dobrze, ukochane dzieci, z jak wielką radością ujrzeliśmy was razem, flamandki i wallonki, i wysłuchaliśmy waszych różnych przemówień, różnych dla ucha, ale takich samych dla serca, złączonych razem w Naszem sercu.

Świętość dla wszystkich i dla każdej z osobna, jedność dla każdej i wszystkich, dla wszystkich razem, ta jedność, która daje siłę, która dzielnie walczy i zwycięża — oto nasze polecenia.

Żądałyście od Nas rad, nic bowiem prostszego jak rady z ust starego ojca, nic bardziej prawowitszego jak pragnienie rad ojcowskich, nic słuszniejszego w sercach ożywionych takiem przywiązaniem dziecięcem jak wasze. I oto Nasze rady, drogie dzieci, drogie córki, rady krótkie, które są zarazem i wielkiemi wskazówkami, gdyż te rady dotyczą właśnie praktycznego wypełniania wskazówek.

Bądźcie czyste, bądźcie pobożne, bądźcie czynne.

Bądźcie czyste jako Aniołowie Dobrego Boga, bądźcie pobożne jak Aniołowie Ołtarza, Tabernakulum. Widzieliśmy pośród waszych darów tak wiele pięknych i cennych rzeczy, przeznaczonych właśnie dla Ołtarza, dla Tabernakulum, dla Przenajświętszej Eucharystji. Bądźcie więc pobożne jak Aniołowie Ołtarza Eucharystycznego.

Bądźcie czynne jak apostołowie. Ten, który nazywał siebie ostatnim z apostołów, święty Paweł, który ich widział, św. Paweł wypowiedział te wielkie słowa, których nie powinnyście nigdy zapomnieć, ponieważ są one waszą chwałą drogie córki, i stanowią dla was najgłębszą zachętę i zarazem nagrodę, te słowa, które wyrzekł o apostołach: „Apostoli gloria Christi", „Chwała Chrystusa — to wy".

Rozpoczęto już kroki w celu zwrotu lokali, zajętych podczas zamknięcia kół i związków Akcji katolickiej w Rzymie. Prefektura zwraca obecnie te lokale wikarjatowi rzymskiemu, który z kolei oddaje je osobom, wybranym przez kardynała wikarjusza, na kierowników Akcji katolickiej.

Wszystko bowiem, co dotyczy Akcji katolickiej, zależy wprost od biskupów, należy w Rzymie do kardynała wikarjusza, który w diecezji rzymskiej w imieniu Papieża spełnia czynności biskupa. Zwrot dokumentów jest już na dobrej drodze, a zwrot lokali rozpocznie się w najbliższym czasie. Los boisk sportowych Rycerzy Kolumba jest jeszcze niepewny. Działalność tego związku, która zapewne zaczęłaby się w dalszym ciągu rozwijać, mogłaby może być uważaną za działalność zarazem religijną i rozrywkową, na co pozwala trzeci paragraf konkordatu. Kwestja ta jednak nie została jeszcze rozstrzygniętą, a ponieważ rozchodzi się tu o dzieła należące do diecezji Rzymu, będzie musiał zadecydować tu sam kardynał wikarjusz Marchetti-Salveggiani.

Poświęcenie nowego ruskiego kolegjum, wybudowanego na Janiculum

w bezpośredniem sąsiedztwie głównego domu Towarzystwa Jezusowego, nowego kolegjum Propaganda Fide i wielkiego amerykańskiego kolegjum, nastąpi, jak donosi „Osservatore Romano“ w najbliższym czasie. Nowe kolegjnm, którego obszar obejmuje 1600 m², zawiera: 50 pokojów dla alumnów, mieszkania dla przybywających do Rzymu biskupów ruskiego obrządku, kaplicę, wielką salę teatralną i salę przyjęć, pokój do studjów i bibljotekę. Następnem wielkiem kolegjum, którego budowę właśnie rozpoczęto i które czeka poświęcenia, jest nowe kolegjum rumuńskie.



KRÓLESTWO CHRYSTUSOWE, A PRACA SPOŁECZNA.

*Encyklika Papieża Piusa XI, ustanawiająca święto Chrystusa Króla, przypomina, że Jezus Chrystus ma panować nad naszem życiem, tak prywatnem jak i publicznem. Gdy Chrystus zacznie panować nad sercem, umysłem i wolą każdego człowieka, wtedy zacznie się i Jego panowanie nad całem społeczeństwem. By zaś mógł On zacząć naprawdę królować, musimy Go poznać, umiłować i naśladować. O sposobach tego poznania i sposobach realizowania królestwa Chrystusowego poucza książka: „W służbie Dobra i Prawdy“ *), będąca jakby podręcznikiem służby społecznej i apostolskiej. Poruszając wszelkie najważniejsze aktualne zagadnienia, usiłuje ona rozwiązywać je w duchu prawdziwie katolickim.*

Praca społeczna, to wprowadzanie w czyn przykazania miłości bliźniego. Wezwał do niej sam Chrystus słowami: „Abyście się społecznie miłowali“ wszystkich swoich wyznawców. Nie wystarcza tu serce, trzeba i wiedzy odpowiedniej. Obecnie wiedzy tej udzielają wszelkiego rodzaju szkoły społeczne, kursy i dzieła. Jednem z takich dzieł jest właśnie praca p. Z. Rzepeckiej, podająca cenne rady i wskazówki dla wszystkich pracujących społecznie, czyli usiłujących zbliżać urzeczywistnienie królestwa Chrystusowego przez własną ofiarę i czynną miłość bliźniego. Głównem nieszczęściem czasów powojennych to rozprzężenie obyczajów, zbytni egoizm, brak kultury serca, powszechne zmaterjalizowanie życia. Jako środków zaradczych należy tu użyć prze-

*) Zofja Rzepecka. „W służbie Dobra i Prawdy“, z przedm. J. E. ks. biskupa Adamskiego. Poznań 1931. Nakł. Zjedn. Młodzieży Polskiej.

dewszystkiem odpowiedniego ćwiczenia młodzieży w uczynkach miłosierdzia, w delikatności uczuć i w ofiarności. Wychowanie społeczne winno zacząć się w rodzinie, rozwijać dalej w szkole i nie ustawać całe życie. Polega ono na umiejętności harmonijnego współżycia ze wszystkimi, na umiejętności poświęcenia siebie dla innych. Obecnie wszędzie zaczyna się rozumieć doniosłość tego wychowania i działalności, a Kościół zachęca do niej wszystkich swoich członków. Każdy katolik winien być człowiekiem społecznvm, katolicyzm jest bowiem religją nawskróś społeczną. Katolicka akcja społeczna winna odpowiednio oddziaływać na prasę, wychowanie, opinję publiczną, rodzinę, literaturę, by stały się one narzędziem w ręku pracowników Chrystusowych. Do tej wzniosłej działalności społecznej wzywa autorka w swej wielce pożytecznej książce nietylko katolickie organizacje, ale i każdą rodzinę katolicką, pragnąc odnowić „wszystko i wszystkich w Chrystusie“, by wszyscy i wszystko pracowało dla królestwa Chrystusowego. Kto jednak przystępuje do tej pracy, musi przedewszystkiem zacząć od przemiany i odrodzenia siebie, od udoskonalenia swego własnego życia wewnętrznego, by mógł naprawdę świecić innym przykładem.

Książka „W służbie Dobra i Prawdy“ przepojona jest głęboką wiarą, miłością Boga, Jego Kościoła i ojczyzny i pełna troski o przyszłość narodu, wzywa wszystkich, a zwłaszcza młodzież, do budowania prawdziwie polskiego życia, przez pracę społeczną pod sztandarem Chrystusa-Króla.



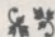
KONGRES MŁODZIEŻY BELGIJSKIEJ.

W końcu sierpnia b. r. odbył się w Brukseli 4-ty kongres katolickiego związku młodzieży belgijskiej.

Zebrania 23 sekcyj wykazały nadzwyczajną jednolitość w pracy. Nad całym kongresem panowała jedna jedyna idea: wykształcić młodzież katolicką, praktykującą nie ze zwyczaju, ale z głębokiego przekonania, a zatem zwalczyć największe niebezpieczeństwo tu zagrażające: nieznajomość religji. Należy dążyć do pogłębiania wiadomości, dla wzmocnienia przekonań. Jeszcze raz okaże się prawdą, że ideje rządzą światem. Na podstawie tej idei zresztą utworzony został katolicki związek młodzieży belgijskiej. Podczas kongresu katolickiego, który odbywał się w 1909 roku w Malines, kardynał Mercier

zwierzył się swemu dawnemu uczniowi, kanonikowi Brohée, z zamiarem założenia koła studjów, gdzie wyrabiałaby się elita dla poznawania, obrony i propagandy prawdy katolickiej we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego, ekonomicznego, rodzinnego i zawodowego. Taki był początek tego ruchu, który ograniczał się przed wojną do okolic wallońskich, a obecnie promienieje na całą Belgję, ogarniając swoim wpływem wszystkie warstwy społeczne i wszystkie zawody.

Trudno opisać wspaniałość i wielkość uroczystej defilady kongresistów, uszeregowanych według prowincyj wśród szpalerów olbrzymich tłumów, przepełniających ulice. Przez dwie godziny widzowie znajdowali się w stanie prawdziwej egzaltacji. Przy dźwiękach 50 czy 60 orkiestr muzycznych maszerowały delegacje krokiem gimnastycznym. Skauci, robotnicy, studenci, górnicy, rolnicy, wszyscy dumni, wszyscy radośni, postępowali śpiewając pieśni francuskie lub wallońskie. Sztandary różnych prowincyj, wywołując dawne epiczne wspomnienia, chwiały się na wietrze i błyszczały wspaniale w słońcu. Każda grupa zatrzymywała się na chwilę przed trybuną: sztandary pochylały się, i z tysięcy piersi wyrywał się wielekroć razy okrzyk: „Niech żyje Chrystus — Król!" Kiedy nadeszli studenci z Lovanium, uderzyli ku estradzie olbrzymią falą, wołając przez dwie minuty: „Niech żyje Ladeuze!" Jakże piękną jest młodość i jak bardzo trzeba być już starym by nie wzruszyć się na widok tej potęgi, tych obietnic i nadziei. „Płakałem z radości — pisze korespodent „La Croix". — Niech śmieje się, kto chce. Nie widziałem nigdy nic podobnego. Godła, niesione przed każdą delegacją parafjalną, głosiły hasła, przemawiające swoją wspaniałą prostotą wymowniej niż najbardziej wzruszające mowy".



SOWIECKIE ORGANIZACJE MŁODZIEŻY.

Gdy w 1917 roku partja bolszewicka opanowała rządy, zniesiono wkrótce związek harcerzy, rozwijający się świetnie przed przewrotem, chociaż kierownicy tej organizacji starali się okazać jak największą życzliwość dla nowego rządu. Związek ten zdawał się jednakże nowym władcom zupełnie nieodpowiednim dla ich celów. Nie utworzono jednak na razie żadnego komunistycznego związku młodzieży. Dopiero po ukończeniu wojny domowej zaczął Lenin zastanawiać się nad zagadnieniem młodzieży i obmyślać pracę nad przygotowaniem przyszłych członków partji. W 1922 roku założył on związek młodzieży komunistycznej, który pod nazwą „Komsomol", utworzoną z początkowych liter rosyjskiej nazwy tej organizacji, stał się powszechnie w świecie znanym.

Wyłoniwszy się z bardzo niepozornych zaczątków, stał się wkrótce „Komsomol" ulubieńcem partji bolszewickiej. Obecnie organizacja ta posiada miljony członków: w styczniu 1931 roku było ich 3 miljony, w lipcu 1931 roku już 4 miljony! Do każdego miasta, każdej wsi olbrzymiego kraju

docierają jej rozgałęzienia. Komsomol jest jedyną prawnie uznaną organizacją młodzieży, korzysta ona ze specjalnych przywilejów i wywiera wielki wpływ na rozwój polityczny kraju. Komsomolcy stoją na czele ruchu antireligijnego; zwalczają analfabetyzm oraz popierają wszelki rodzaj kultury fizycznej, w nadziei wytworzenia silnych bojowników idei proletarjatu. Z ich szeregów pochodzą tak zwani „latający jeźdźcy“, którym partja powierza nadzór nad gospodarstwem krajowem i przemysłem. Uważani są oni za budowniczych socjalizmu i współpracowników słynnego pięcioletniego programu (piatiletki). Co więcej jeszcze oddają usługi przy egzekucji podatkowej, zjawiają się u zalegających z podatkami i zajmują za niezapłacone podatki całe mieszkania. „Rzucają się oni na wszystko. Człowiek dla nich nie ma żadnej wartości. Daj chleb, daj podatek, daj ostatnie, co masz. Na rozkaz zabierają wszystko. Są też wszyscy uzbrojeni. Jakżeż można przeciwko nim występować?“. Tak opisują ich działalność wiejscy uchodźcy z republiki sowieckiej. Wszędzie dotrze ich wzrok przenikliwy; przemysł chemiczny, fabryki broni, amunicji i aeroplanów są dla nich otwarte. Na dziewiątym kongresie Komsomolców w styczniu 1931 roku nadał Stalin członkom tego związku nieograniczoną władzę. Z początku stał Komsomol tylko na czele marynarki, obecnie jest on także na czele floty powietrznej, zakładów elektrycznych i wychowania. Kongres ten wytknął związkowi Komsomol następujące cele: 1. Rozwinąć się na wielomiljonowy potężny związek. 2. Zdobyć niziny kraju. 3. Być czołową brygadą rewolucji, to znaczy wprowadzać zasady komunizmu do przemysłu. 4. Zniszczyć resztki szkodników ludzkości (Kułaków), to znaczy dawniejszych zamożnych chłopów. 5. Dążyć do usunięcia różnicy pomiędzy pracą umysłową, a pracą ręczną, przez wprowadzenie techniki do systemu wychowania i kolektywizmu do życia zbiorowego.

Prawdziwie wstrząsający program! Nadaje on młodzieży całkowitą władzę nad wszystkiem i wszystkimi. Niema powodu wątpić, że nie wykona ona tego „cudownego planu“. Przeciwnie! Przerażającą jest myśl, co stanie się ze wsiami, gdy wpadną do nich Komsomolcy. Naogół młodzież ta sprawia dobre wrażenie; pełną jest ona karności, odwagi życiowej i młodzieńczej świeżości. Młode te zastępy przypominają zarówno seminarjum duchowne jak i korpus kadetów. Z punktu widzenia ideologji bolszewickiej jest ta młodzież pierwotniejszą niż stara gwardja bolszewicka. Teoretycznie nie rozumieją oni leninizmu i marksizmu. Ale we wszystkich dziedzinach działalności gospodarczej dokonuje obecnie najlepsza część Komsomolców cudów bohaterstwa. Gdy w kopalniach węgla w Zagłębiu dońskiem zaczął ustawać ruch, wezwano młodzież, a nawet dzieci do pomocy. Utworzono z nich 18 czołowych brygad dla ratunku piatiletki. Pracując na ośm zmian, nietylko ani na godzinę nie przerwano pracy, ale jeszcze znacznie ją spotęgowano, zwiększając zapas węgla. Pewnego dnia w zimie 22 samych młodzieńców, skostniałych od zimna, prowadziło pracę. Wielu z nich musiano z odmrożonemi rękami odstawić do szpitala. Zdarza się często, że nadzór musi tych zapaleńców przemocą odrywać od pracy: nie chcą bowiem odejść. Gdy w ubiegłym roku mróz groził żniwom bawełny w Turkiestanie, zagrzmiał rozkaz Komsomolców: „Nie schodźcie

z pola, dopóki ostatni kosz bawełny nie zostanie zebrany“! Młodzież rzuciła się prosto z fabryk do pracy, nie umywszy się nawet przedtem. Komsomol wystawił 32.000 ludzi. Najbliższe pole leży 200 kilometrów od miasta, najdalsze 500 kilometrów. Pożywienie było więcej niż oszczędne. Sypiano na glinianej podłodze. Ale zbiór bawełny został uratowany. Podobnej pracy dokonuje Komsomol w gospodarstwach kolektywnych, zbożowych i drzewnych, wszędzie.

Na ostatnim kongresie Komsomolców w styczniu 1931 roku zwrócił się wojskowy komisarz ludowy Woroszyłow do młodzieży z wezwaniem, by zwróciła specjalną uwagę na wojskową obronę kraju. Wezwanie to znalazło żywy oddźwięk w szeregach Komsomolców. W oczekiwaniu tegorocznych jesiennych ćwiczeń wojennych, w których weźmie udział związek Komsomolców, panują obecnie, zarówno w pojedynczych sekcjach, jak i we wszystkich okręgach związku, gorączkowe przygotowania. Gdy Kiereński zapytał jednego z takich młodzieńców, który niedawno przybył z Rosji do Paryża, jaki nastrój panuje obecnie wśród młodzieży sowieckiej, odpowiedział ów młodzieniec zupełnie stanowczo: „Będziemy walczyć przeciwko naszym zewnętrznym wrogom, jak już walczyliśmy z Chińczykami“. A przybyły niedawno z Rosji redaktor jednego polskiego wileńskiego dziennika, który znalazł cały tamtejszy kraj w nędzy i głodzie, pisze: „W głębi tego straszliwego obrazu żyje młodzież w oczekiwaniu cudu piatiletki. Każda wojna, każdy zewnętrzny wróg, znajduje w tych młodzieńcach dzielnych obrońców komunistycznego porządku“. Rząd sowiecki może polegać na związku Komsomolców, jest on obecnie jego najpewniejszą, pełną nadziei podporą. Wystawi on mu w razie wojny kilka miljonów wyćwiczonych wojowników, gotowych na śmierć i życie bronić bolszewizmu.

Bezwątpienia w związku Komsomolców, dzięki systematycznemu wychowaniu, rozwinięte jest bardzo poczucie wspólności i jedności. Związek ten nienawidzi cudzoziemców; w najlepszym razie pogardza nimi jako kapitalistami, od których pragnie się uwolnić przez przeprowadzenie piatiletki. Wówczas znikną pozostałości dawnej Rosji i Komsomolcy staną się panami „całego świata“. Można powiedzieć, że młodzież pozostaje pod wpływem mesjanistycznej myśli o misji sowieckiej; a ponieważ jej zakres umysłowy jest bardzo ograniczony, zaś świat zewnętrzny pozostaje jej zupełnie nieznany lub umyślnie przedstawiony jest w fałszywem świetle, mesjanizm ów przeradza się w imperjalizm i ciasny nacjonalizm. Zważywszy, że to zdrowe zewnętrznie uczucie narodowe w pewnych okolicznościach łatwo może połączyć się z wszelkiego rodzaju niezadowoleniem i wywołać proces psychologiczny o nieobliczalnych następstwach — można się spodziewać, że taki namiętny nastrój wiele nieszczęścia może spowodować. Jest to bomba naładowana dynamitem.

Tak przedstawia się ta rosyjska młodzież zewnętrznemu obserwatorowi. Jakież jednak jest jej wnętrze? Czego może się kraj od niej spodziewać na przyszłość?

Ogólne warunki życiowe w republice sowieckiej są tego rodzaju, że idealizm młodzieży, poza pracą czołowych brygad dla przeprowadzenia pia-

tiletki, nie może znaleźć żadnego zastosowania. Wysiłki tej młodzieży rozbijają się o powszechną bierność mas, a naczelne hasła nauki komunistycznej niezdolne są do rozwiązania problemów życiowych i do dania zadowalającej odpowiedzi na tęsknotę, żądającą od życia czegoś wyższego i lepszego niż bezdusznego, technicznego postępu. Człowiek tam uważany jest za pewnego rodzaju maszynę, lub za zwykłe, społeczne zwierzę robocze. W obydwóch wypadkach jest ludzka istota zmechanizowaną i rozdzieloną. Smagana najstraszliwszemi sprzecznościami, szamoce się osobowość ludzka w beznadziejnej walce. Jednostkę pochłania ogół, wolność zaś równość. Tu znajdują się źródła głębokiego, można powiedzieć nawet dzikiego niezadowolenia i rozczarowania młodzieży sowieckiej. Ponieważ zaś większa jej część wychowała się bez żadnej pozytywnej moralności i bez żadnego religijnego wpływu, nic dziwnego, że pod naciskiem ciężkich i chorobliwych wewnętrznych wstrząśnień, szuka ona gorączkowo jakiegoś wyjścia, dochodząc w ten sposób do rozprzężenia obyczajów lub do myśli o samobójstwie. Kto czytuje uważnie dzienniki bolszewickie tego musi ogarnąć przerażenie wobec całych szpalt, donoszących o morderstwach i samobójstwach. Jest to nieskończona litanja gwałtownych wypadków śmierci. Ofiarami są tu przeważnie młodzi ludzie od 20 do 30 lat.

Z pośród wszystkich obywateli sowieckich stanowi młodzież najwierniejszy i najbardziej oddany element ludności. Wierzy ona z zapałem w powodzenie piatiletki, pobudza swoich zmęczonych rodziców do zapału dla planów sowieckich, denuncjuje nawet swoich podejrzanych rodziców, i cieszy się, gdy ponoszą oni zasłużoną karę, nawet karę śmierci. Rzecz prosta, że nie zdaje sobie ona sprawy ze swego postępowania. Dzieci te bawią się poważnie, ale władcy bolszewiccy wyzyskują tę zabawę na swoją korzyść.

Następstwa tego wszystkiego są łatwe do przewidzenia. Główna część młodzieży sowieckiej, która ma odgrywać kierowniczą rolę, zatraca się w sprzecznościach. Pomimo swojej ofiarności, swego zapału, nie znajduje ona żadnej możliwej drogi. Zamiast oczekiwanego nowego życia tylko pustka, zamiast radości nudny mechanizm. Najlepsi z pośród tych młodzieńców czują nieświadomie, że cel i walka życia muszą leżeć w jakiejś wyższej dziedzinie, niż w uprzemysłowieniu. W niewoli dogmatów marksowskich albo zatracają się zupełnie, albo stają się automatami. I poza tym nawskróś militarnym, nieosobowym zupełnie związkiem Komsomol, powstają całe zastępy pionierów niby jakaś od dzieciństwa wyćwiczona armja włóczęgów i szpiegów. „Przebaczam bolszewikom rozstrzeliwania, roboty przymusowe, nawet straszliwe więzy nakładane przez nich na naukę rosyjską i rosyjskich uczonych"—pisze znany rosyjski uczony, hygienista Dr. Horn— „jednakże nie mogę im przebaczyć jednego — straszliwych doświadczeń, jakich dokonali i jeszcze codziennie dokonują na duszy młodzieży mojej ojczyzny. Ta zbrodnia niema równej sobie w historji całego świata". Tego rodzaju wyrok winien wypowiedzieć każdy uczciwy bolszewik. Istotnie Lenin zwrócił się raz do młodych Komsomolców z następującemi słowami: „Każdy robotnik, który nie zna jeszcze waszej nauki lub jeszcze w nią nie wierzy, musi w was zobaczyć ludzi czynu, którzy go potrafią przekonać, że pokazują mu prawdziwą drogę".

Tak jak przedstawia się nam Komsomol na podstawie własnych swoich sprawozdań, nie może on wypełnić tego polecenia swojego kierownika. Ślepi nie mogą być przewodnikami innych ślepych. Narażają się bowiem na niebezpieczeństwo wpadnięcia do przepaści i pociągnięcia innych za sobą.



STUDENCI AZJATYCCY W EUROPIE.

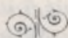
Każdego, kto dziś zatrzyma się w wielkich europejskich stolicach, musi uderzyć wielka liczba cudzoziemskich studentów. Do jednego tylko portu w Marsylji, przybywa rocznie około 10.000 studentów z różnych krajów azjatyckich jadących do Europy. Można rozróżnić wśród nich dwie wielkie grupy, mianowicie tych, którzy odbywszy studja przygotowawcze w swojej ojczyźnie, przybywają na regularną naukę w wyższych szkołach Zachodu. Przybywają jednak także przedewszystkiem z Japonji, całe szeregi studentów, którzy już wyższe szkoły ukończyli w swoim kraju. Pragną oni w uniwersytetach i laboratorjach zachodnich uzupełnić i udoskonalić swoją wiedzę, głównie w dziedzinie chemji i fizyki.

Ze względów kulturalnych nasuwa się konieczność pewnej opieki nad tymi studentami azjatyckimi. W portach, do których oni przybywają, oczekują ich często socjaliści, komuniści, marksiści i bolszewicy, którzy czyhają również na nich w wielkich stolicach Zachodu. Werbunek ów wówczas zwłaszcza jest skuteczny, gdy ci studenci, jak naprzykład często Chińczycy, są w trudnych warunkach materjalnych. Tego rodzaju ubogich studentów łatwo chwytają się różne hasła przeciwko „kapitalizmowi" i „imperjalizmowi". W wyższych zaś zakładach naukowych Zachodu spotykają się z czysto materjalistyczno-technicznym światopoglądem. W swojej własnej ojczyźnie, wyjąwszy Indje, nie zetknęli się nigdy prawie z religją. Tamtejsze bowiem niższe i wyższe szkoły nie znają żadnej nauki religji. Nie mają oni przeważnie żadnego zainteresowania dla spraw religijnych, ani nic nie wiedzą o systemach religijnych własnego kraju. Grozi też niebezpieczeństwo, by ci przyszli kierownicy azjatyckich narodów kulturalnych nie powracali do swej ojczyzny z przekonaniem, że chrześcijaństwo w Europie straciło swoje dawne znaczenie, pod wpływem materjalistyczno-technicznego światopoglądu.

Pożądaną i konieczną jest rzeczą, podobnie jak przy kwestjach emigracji, harmonijna współpraca kół, opiekujących się w Europie tą zagrożoną młodzieżą, z zagranicznemi kołami misyjnemi. Kierownicy szkół, wysyłający owych studentów do Europy, winni porozumiewać się z odpowiedniemi czynnikami, czuwającemi nad nimi w stolicach europejskich. W głównych zaś portach winny organizacje religijne w specjalny sposób, przez swoich zaufanych delegatów, użyczać przybywającym wszelkiej pomocy. W Marsylji i Trieście, jak również w większych stolicach, należałoby nawet stworzyć specjalne schroniska dla studentów z Azji. W Paryżu istnieje „Ognisko studentów dalekiego wschodu" (Bourg la Reine, Grande Rue 27). Instytucja ta, choć oparta na kongregacji rozszerzania wiary w Rzymie, nie ma ściśle

katolickiego charakteru. Dla studentów katolickich z Azji założono również w Paryżu „Stowarzyszenie młodzieży katolickiej dalekiego Wschodu“ (Quartier Latin, rue Halle 13). Stowarzyszenie to za pośrednictwem odczytów, kazań i udzielania sakramentów, wywiera bardzo dobroczynny wpływ na młodzież azjatycką. W Ljonie Jezuici już przed laty zamierzyli założyć podobne ognisko. W Lowanium misjonarz O. Wincenty Lebbe utworzył także tego rodzaju schronisko.

Pod wpływem działalności O. Lebbe zdarzają się w Belgji liczne nawrócenia chińskich studentów. W ostatnich dziesiątkach lat 470 Chińczyków pozyskano dla Kościoła katolickiego, 300 z nich nawrócił sam O. Lebbe. We Francji liczba nawróceń jest o wiele mniejszą, od 1925 roku do dnia dzisiejszego zaledwo sześciu studentów azjatyckich przyjęło w Paryżu chrzest. W Niemczech zaś i w Szwajcarji ani jeden dotychczas student chiński czy japoński nie został pozyskany dla chrześcijaństwa Można to wyjaśnić w ten sposób, że do Belgji specjalnie przybywają Chińczycy na studja w bardzo młodym jeszcze wieku, przed rozpoczęciem nauki w wyższych szkołach, i łatwiej ulegają wpływom niż starsi i dojrzalsi studenci. Bardzo dodatni wpływ wywierają też ochrzczeni Chińczycy na swoich nowych towarzyszy. Wpływ religijny, oprócz kierowników ognisk w Paryżu, Ljonie, Lowanium, wywierają także niemieckie, austrjackie i szwajcarskie akademickie stowarzyszenia misyjne, oraz związek „Pax Romana”.



WIARA I NAUKA.



WIARA A WSPÓŁCZESNY SCEPTYCYZM.

Miesięcznik *Lumen* zamieszcza artykuł, który rozważa zagadnienie, czy współczesny liberalny sceptycyzm jest postępem w stosunku do dawnego nastroju sekciarstwa.

Względny pokój religijny, będący następstwem tego stanu, może ułatwić pewne zbliżenie zewnętrzne pomiędzy wierzącymi a niewierzącymi i wywołać nawet wrażenie nawiązującej się pomiędzy nimi sympatji. Zapewne, że katolicy, uwolnieni od bezpośrednich niebezpieczeństw prześladowania, mogą poświęcić się spokojnie dziełom Akcji katolickiej. Korzyść ta byłaby tem większa, gdyby sekciarze stracili wszelki wpływ i nie mogli ponownie podjąć ofenzywy. W dziedzinie działalności dobroczynnej i religijnej, szczery i zwycięzki liberalizm elity niewierzącej mógłby stanowić dla Kościoła pewne bezpieczeństwo, które potrafiłby uczynić owocnem, i bez-

pieczeństwo to zapewniłoby, jeśli nie zaniechanie walki o idee, to przynajmniej prawdziwą i spokojną wolność ruchów.

Niestety, ten spokój, wywołany postępem pewnego sceptycyzmu intelektualnego, nie jest wolny od niebezpieczeństwa. Dlaczego? Oto ponieważ ateizm walczący bynajmniej nie zaniechał walki, i nie stracił swego wpływu politycznego. Rozbrojenie powszechne jest zawsze niebezpieczne, o ile pragnienie pokoju przeciwnika nie jest zupełnie pewne. Któż bowiem nie spostrzega, że masonerja gotowa jest zawsze do walki na polu ustawodawstwa, szkolnictwa i administracji, przygotowując podziemne wybuchy, przeznaczone do wysadzenia w powietrze resztek wolności prowizorycznej, przyznanych religji.

Pewien liberalizm agnostyczny, który wysila się, by być uprzejmym dla Kościoła, a nawet okazuje uznanie dla jego moralności, stanowi również poważne niebezpieczeństwo dla katolików. Tego rodzaju stanowisko zwodzi i powoduje pewien zastój, oraz bierność.

Niebezpieczeństwo, jakie przedstawia apatja katolicka, którego jedną z przyczyn jest może neo-liberalizm pewnej liczby niewierzących, znużonych walkami religijnemi, zbyt sceptyczny, by móc być obrońcami jakichkolwiek dogmatów, ukazało mi się w całej pełni, kiedy wydaną została ostatnia encyklika Papieża Piusa XI o nauczaniu. Dokument ten, bardzo jasny, przypominający naukę tradycyjną Kościoła w tej zasadniczej kwestji, nie obudził energji chrześcijańskiej. Sen wywołuje odrętwienie, któż nie wie o tem? Odrętwienie to niestety zdaje się przeradzać u wielu katolików w pewien bezwład rezygnacji. Wielu ucieka się do odrętwiałego optymizmu, i przyjmuje, jeśli nie w teorji to przynajmniej w praktyce, fakt zeświecczenia państwa.

Największem niebezpieczeństwem jest sceptycyzm jednak w dziedzinie intelektualnej, zagraża on samej wierze, pomimo swej układności, tak dyskretnej w swoich przejawach, a który obecnie prawie wszędzie daje się odczuwać.

Nastrój, jaki on wytwarza, jest bardziej niebezpieczny dla wiary nowych pokoleń, niż ta otwarta walka, jaką musiało prowadzić poprzednie pokolenie. Łatwo jest ustrzec się ludzi, którzy pokazują pięść. Nikt nie ma się na baczności jednak wobec ludzi, którzy są układni, uśmiechnięci i spokojni. Słucha się ich i czyta, rozmawia się z nimi i znajduje się pewien urok w tem obcowaniu z wybitnemi umysłami, które nie okazują chęci nikogo opanować lub naruszać niczyich wierzeń, a tylko usiłują wyjaśniać bez żadnej pozornie namiętności, swoje pojęcia, swoje uczucia o różnych problemach, które nasuwają się współczesnej umysłowości. Następuje oswojenie z ich poglądami. Zaczyna się podziwiać ich wiedzę i ich zdolności. Zdumiewa łatwość z jaką obchodzą się bez religji, a nawet bez stałych zasad w jakiejkolwiek dziedzinie. Powoli ich liberalizm zaczyna wydawać się rzeczą bardzo rozsądną. Powiada się, że ponieważ ludzie wykształceni i inteligentni nie mają takich samych poglądów na kwestje filozoficzne, moralne, religijne, socjologiczne, świadczy to, że prawdę trudno osięgnąć. Wobec tego czyż nie jest mądrością szanować mniemania każdego, zaczyna się już bowiem widzieć w różnych doktrynach, panujących w świecie, tylko mniemania.

Można się obejść bez pewności i przekonań, ponieważ tylu ludzi się bez nich obchodzi, przyjmując powszechne wątpienie.

Wkrótce zaczyna się też dochodzić do przeświadczenia, że umysł ludzki niezdolny jest do przeniknięcia tajemnicy wszechrzeczy i życia; zaczyna się wątpić o wartości objektywnej swoich pojęć. Przyjmuje się, że idea abstrakcyjna jest tylko wytworem subjektywnym rozumu i że jej wartość jest bardzo wątpliwa w stosunku do prawdy metafizycznej. Ta zaś wymyka się doświadczeniu i bezpośredniej kontroli umysłu, który sam ze siebie może jedynie stawiać hipotezy, których sprawdzenie jest niemożliwe. Stąd do widzenia w religji tylko symbolów wyższych, niepoznawalnych prawd, jest tylko jeden krok. Pod wpływem naszych pisarzy lub naszych uczonych agnostyków, iluż młodych ludzi daje się powoli pociągnąć ku temu zgubnemu rozwiązaniu.

Zaczynając wątpić o zdolności rozumu do wzniesienia się ponad świat rzeczy zmysłowych i do zdobycia poznania prawdy absolutnej, która wyjaśnia fakty ludzkie i porządek fizyczny, dochodzą oni wreszcie do porzucenia idei moralności powszechnej i absolutnej. Dobro i zło są już dla nich tylko pojęciami subjektywnemi lub względnemi, tego co razi lub nie razi panującej na razie opinji. Te pojęcia same w sobie nie mają żadnej słuszności, jak wszystkie pojęcia abstrakcyjne, przyjmując postać czegoś absolutnego, stałego, powszechnego. Socjologowie pozwolili powoli wśliznąć się do swego umysłu wątpieniu o wartości niewzruszonej zasad moralnych, pod pozorem, że fakty socjologiczne wykazują wielką rozmaitość mniemań w tych kwestjach u wszystkich ludów i we wszystkich epokach.

Tak samo wszyscy ci, których zaraził sceptycyzm, mają podobne poglądy: odczuwają oni pewien rodzaj niechęci do wszelkiego nauczania dogmatycznego, stałego, doktrynalnego; usuwają wszelkie niewzruszone twierdzenia prawdy; uważają za nieznośnego autora lub myśliciela, który ośmiela się formułować stanowcze sądy i wierzy, jakoby wszystkie inne mniemania były błędne; oburzają się, jeśli ktokolwiek powstaje zbyt stanowczo przeciwko jakiemukolwiek cudzemu zdaniu. Dla nich jest to zarozumiałością, gdyż wszystkie zdania zasługują na jednakowe poważanie.

Na tem niejako zamąceniu zdrowego rozsądku polega niebezpieczeństwo zadawania się ze sceptycyzmem. Kto raz się na tę drogę zapuści, będzie mu bardzo trudno z niej zejść.



Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.